

R O Z P R A W Y I A R T Y K U Ł Y D E D Y K O W A N E J U B I L A T O W I

Łódzkie Studia Teologiczne
2008, 17

KS. WOJCIECH BŁASZCZYK
Wyższe Seminarium Duchowne
Łódź

KRÓTKA PRÓBA REFLEKSJI NA TEMAT WZAJEMNYCH RELACJI RELIGII I POLITYKI W EUROPIE

WPROWADZENIE

Przenikanie się polityki i religii bodaj w każdym społeczeństwie i w każdej cywilizacji stanowi trzon kultury definiujący rzeczywistość i prawdę. Polityka i religia spotykają się na płaszczyźnie kultury, czyli w miejscu, gdzie żyje człowiek. Obie są emanacjami potrzeb i aspiracji natury ludzkiej, choć w przypadku religii dochodzi jeszcze konstytutywny element nadprzyrodzony. Tymczasem historia Europy, bardziej niż jakiegokolwiek innego miejsca na świecie, pozostaje naznaczona bolesnym konfliktem polityki i religii. Obie mając zapędy uniwersalistyczne „lubiły” popadać w totalitaryzm interpretacji kultury bądź to na modłę teokratyczną, bądź dyktatorską. Dziś jesteśmy uczestnikami kultury głęboko demokratycznej w Europie, a przynajmniej w jej zachodniej części. Ale czy słusznie można sądzić, że demokracja rozwiązuje konflikt między teokracją i dyktaturą, między ideologicznymi zapędami religii i polityki?

UMOWNOŚĆ POLITYKI

Rzeczywistość polityczna opiera się na umowie. Paul Ricoeur, interpretując Karla Mannheima zauważył, że demokracja, która jest dzisiaj podstawową wykładnią polityki, opiera się na nieustannym konflikcie ideologii z utopią. Wizja świata, wizja rzeczywistości reżyserowana jest przez unitaryzm ideologii i praktyzm utopii. A przecież tak ideologia, jak i utopia z rzeczywistością pozostają związane bardzo niezobowiązująco; siła ich atrakcji tkwi właśnie w urąganiu rze-

czywistości. Teza Ricoeura jest być może szokująca. Jej wartość polega na zaskakującym odkryciu, że to, co uchodzi za najbardziej realne i prawdziwe, otaczający człowieka świat i rzeczywistość, którą demokratycznie kształtuje, może ostatecznie okazać się wynikiem jakiejś iluzji, zbiorowego marzenia, idealizacji, albo utopizacji. A przecież ta codzienna *praxis* wyciska tak ogromne piętno na zachowaniu, myśleniu, wartościowaniu człowieka. Dla dziwaków, którzy nie przystają do panujących wzorców kulturowych rezerwuje się pogardliwe określenie: „niedzisiejszy”, co się tłumaczy – nieprawdziwy, wyrwany z rzeczywistości. Ale kto tak naprawdę okazuje się wyrwany z rzeczywistości? Może największy błąd osądu o sobie samym, o swojej cywilizacji, o demokracji tkwi w tym, że człowiek utożsamia rzeczywistość podległą przemianom demokratycznym i modom z prawdą, w której istotę wpisana jest niezmiennosc. Problem ten, jako zagadnienie filozoficzne, nie jest nowy. Relatywizm i idealizm opisują jego dwie skrajne interpretacje. Ale istota mądrości polega na tym, by uniknąć ekstremów, by pozwolić prawdzie wcielić się w rzeczywistość.

PROBLEM DEMOKRACJI

Dziś demokracja weszła niemal do wszystkich dziedzin życia człowieka. Nie jest ona już tylko wartością polityczną. Demokratycznie można decydować o wartościach i ich hierarchii. Nawet pojęcie natury i jej praw zaczyna stopniowo podlegać demokratycznej redefinicji. Bioetyka skupia w sobie najwięcej tego typu pytań i poszukuje kryterium, by rozgraniczyć między tym, co podlega decyzji politycznej a tym, co wydaje się, że pochodzi z innego porządku. Ale czy można mówić jeszcze o jakimkolwiek porządku? Samo pojęcie porządku naturalnego odwołuje się bowiem do pewnej dogmatycznej, u źródeł na ogół religijnej wizji świata i człowieka. Istnienie porządku przywołuje konieczność sensu i prawdy. Demokracja radzi sobie z tymi pytaniami, ustalając własne kryteria prawdy i sensu, kryteria większościowe, więc generalnie przyswajalne. Z punktu widzenia czystej organizacji społecznej taki porządek demokratyczny może nawet byłby akceptowalny. Ale problem sięga głębiej i Europa zaczyna go odczuwać jako brak kryteriów samej demokracji. Mimo bowiem ogromnej kampanii idealizacji demokracji i jej promocji na świecie, nawet siłą wojny i sądu, demokracja pozostaje tylko narzędziem, a nie prawdą, mitem, symbolem, które rodzą cywilizacje. Demokracja nie jest fundamentem porządku społecznego na długą metę. Bez wsparcia religii można obserwować jej wyjałowienie.

Socjolog i religjolog Daniele Hervieu-Léger mówi o wynaturzeniu demokratycznym całego systemu symboliczno – religijnego kultury europejskiej. Przemiany te, nazwane przez niego „wyprożnieniem religijnym kultury”, można postrzegać jako konsekwencję i jednocześnie kontynuację rozpoczętego w oświeceniu procesu wyprowadzania religii z kultury. O ile XIX wiek doświadczył za-

mknięcia polityki na odniesienie do nadprzyrodzoności, o tyle XXI wiek staje się świadkiem wypróżnienia samej kultury z odniesienia do porządku prawdy poza-demokratycznej.

SZALEŃSTWO RELIGII

Powoływanie się na religię w sferze publicznej budzi w Europie nieufność. Trudno powiedzieć, czy bolesne doświadczenie wojen religijnych usprawiedliwia do końca tę niechęć do religii. Prawdopodobnie wojny te nie były bardziej religijne niż polityczne, były po prostu wojnami ludzi swojej epoki. Chęć wyprowadzenia religii poza sferę publiczną może w konsekwencji grozić okaleczeniem kultury, okaleczeniem samego człowieka. Religia bowiem w naturalny sposób spotyka się z polityką w sferze kultury. Do pewnego stopnia się uzupełniają, w pewnej mierze walczą ze sobą. Płaszczyzną najbardziej bezpośredniego ich starcia jest dziedzina wartości – aksjologia. O ile polityka wpływa w sposób dominujący na kształt rzeczywistości, nie jest ona w stanie zdefiniować prawdy. Jej podlega praktyka, ale nie prawda. I to jest dramat współczesnego społeczeństwa Zachodu, że mianowicie zinstytucjonalizował rozdział rzeczywistości od prawdy, polityki od religii. W pewnym sensie historia od czasów cesaropapizmu zatoczyła koło i popadła w drugą skrajność, którą nie jest papocezaryzm, jak by tego chciało słowotwórstwo, lecz anarchia. Papocezaryzm i cesaropapizm odmieniają się wzajemnie jako dwa przeciwstawne pomysły na zagospodarowanie porządku, a ostatecznie prawdy. Oba porządki konkurowały ze sobą według tych samych reguł gry. Dziś problem przedstawia się inaczej, mianowicie demokracja zniosła wszelkie reguły poza tymi, które ustanawia sama. I w tym sensie demokracja tchnie absolutyzmem. Europejczyk współcześnie przywykł do określeń konserwatyizm, ekstremizm, integryzm religijny, a nie zauważa, że ze strony demokracji pada ofiarą zapędów godnych tych samych epitetów. Pamiętam, dwa lata temu rozmawiałem o kondycji współczesnego człowieka z benedyktyńskim mnichem w opactwie Chevtogne w Belgii. W pięknej i sielskiej scenerii prowincjonalnej wsi zadziwiły mnie, może nawet rozśmieszyły, jego słowa prorokujące „jakąś klęskę cywilizacji Zachodu”. Dziś wracam do tych słów już bez ironii i zastanawiam się jak przywrócić prawom rządzącym naszą kulturą jakiś mechanizm pozwalający na wzajemne przenikanie się polityki i religii.

POTRZEBA DOGMATYKI

Pogodzenie demokracji i prawdy na dzień dzisiejszy nie przedstawia się zbyt obiecująco. Z jednej strony demokracja posługuje się totalitaryzmem egalitaryzmu, a z drugiej strony prawda nie jest w ogóle egalitarna. Demokracja traktuje

prawdę w sposób minimalistyczny. Pewne i prawdziwe jest tylko to, że wolność jednej osoby nie może szkodzić drugiej. Prawda zaś wie o demokracji, że wolność może opierać się tylko na porządku. Demokracja i prawda porządkają siebie nawzajem i tą samą mocą odpychają się. Ale doświadczenie uczy, że taki stan rzeczy pomyślnie rokuje. Przynajmniej obie nie popadną we wzajemną obojętność. Ile jednak form tyranii i niesprawiedliwości mieści się w niewłaściwym ułożeniu ich relacji?

Istnieje dziś ogromne zapotrzebowanie na dobry system dogmatów, zdolny zorganizować cywilizację Europy. Słowo dogmat ma raczej złe konotacje w środowisku polityki. A jednak trzeba uczyć się takiej dogmatyki, o jakiej pisał Olivier Clément, teolog prawosławny, dogmatyki, która otwiera umysły na nową rzeczywistość, która pozwala przekroczyć ograniczenia racjonalności, jakie człowiek sam sobie buduje. Może hasło przewartościowania wszystkich wartości zabrzmieć tu zbyt pompastycznie i nieprawdźwie jako kolejna próba operacji na żywej tkance kultury. Niemniej chodzi o zerwanie z negatywnym kodem interpretacji odniesień religijnych. Okazuje się bowiem, że religia przywraca prawdę rzeczywistości, ratuje świat od totalitaryzmu utopii.

Pozostaje jedynie kwestia metody, jak przywrócić jedność rzeczywistości i prawdy. Pozytywne sygnały dają się rozpoznać zarówno ze strony religii, jak i polityki. Ze strony Kościoła katolickiego Sobór Watykański II mówił o *śluszej autonomii rzeczywistości ziemskich*. To zdawkowe określenie zastąpiło całe wcześniejsze, mocno ustrukturyzowane podejście Kościoła do świata. W imię obrony porządku religijnego i przywileju dokonywania oceny polityki w świetle religii papież demonstrowali swoje niezadowolenie i byli nawet w stanie ogłosić swoisty strajk domowy. Już Pius VI w odpowiedzi na „zdobycze” Rewolucji Francuskiej mówił o odwróceniu porządku publicznego i zamianie boskiego prawa naturalnego na prawo większości. Dziś „Syllabus” zastąpiła ewangelizacja kultury. Ale dzieło ewangelizacji potrzeba karmić również słuszną krytyką kultury nienaturalnie antyreligijnej. Z kolei ze strony polityki warto odnotować taki gest jak choćby umieszczenie w odrzuconym, co prawda projekcie *Konstytucji europejskiej* artykułu o Kościołach, o potrzebie dialogu z religiami (I art. 52). W świetle skrajnie laickiego modelu życia publicznego w niektórych krajach Unii Europejskiej ten zapis był niewątpliwym sukcesem. Nawiązuje on do coraz bardziej zdecentralizowanej i apolitycznej koncepcji rządów w świecie podlegającym globalizacji. Jedyne, co niepokoi to fakt, że Kościoły są tu rozumiane nie jako instytucje wiary, lecz jako organizacje życia społecznego, jako reprezentacje społeczeństwa obywatelskiego. Może jednak jest to jedyna furtka, by tchnąć do życia kultury zachodniej bardziej wyraźne odniesienie do prawdy.

A SHORT REFLECTION ON MUTUAL RELATIONS BETWEEN RELIGION AND POLITICS IN MODERN EUROPE

Summary

In the European civilization an attempt to interlink religion and politics very often was a source of conflicts. Historically, this conflict could have been resolved by the way of theocracy or political dictatorship. Today we tend to more democratic outputs. We live in a time of an idealization of democracy and quite often we forget its limits. P. Ricoeur has always underlined provisional character of politics and democracy drifting between idealism and utopia. Nevertheless, democracy in the occidental world becomes step by step a normative value to which the notion of truth has to refer in the politics as well as in the ethics. "The problem" of democracy consists on being no more than an instrument and not the truth itself. Democracy will never play the role of a symbol or myth on which the foundations of a civilization or a culture can be built. Hervieu-Léger says even about a democratic deformation of the symbolic and religious system of European culture.

A radical separation of religion and politics which is a split between the truth and the reality runs a risk of an anarchy. Facing the lack of an unquestionable value of truth and order democracy slowly takes the shape of a dictatorship. Paradoxically this absolutism of democracy preaches its rights by criticizing similar to itself: conservatism and extremism.

Nowadays, politics needs a wider support from a constructive dogmatism, needs axioms, truths in a way to avoid sloping down into a totalitarian utopia. There is no question to give privileges to any religion or confession. The point is rather to break up the code of a negative interpretation of religious implications in politics. A positive symptom in this area is that the European Commission tends to set up a permanent dialogue with churches and religions.

Słowa kluczowe: Europa, religia a polityka